

## PATRYK PLESKOT

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu

### Oskarżyć i potępić. Przebieg rozprawy przeciw Zygmunтови Augustyńskiemu (i innym) z 1947 r. jako przykład procesu politycznego z okresu początków stalinizmu w Polsce

Kryminalizacja działaczy PSL, obok mordów skrytobójczych, presji propagandowej i brutalnych nacisków politycznych, była podstawowym narzędziem walki z legalną opozycją, funkcjonującą w pierwszych latach istnienia powojennej, komunistycznej Polski. Niewielkiej części wszystkich śledztw i rozpraw nadawano charakter pokazowy. Tak stało się w przypadku Zygmunta Augustyńskiego, redaktora „Gazety Ludowej”, skazanego w 1947 r. Rozprawę tę nagłośniono głównie dlatego, że oskarżenie dziennikarza umożliwiło zaatakowanie jedyne go środka masowego przekazu, który nie został podporządkowany władzom. Fakt współpracy Augustyńskiego ze środowiskami kościelnymi pozwalał również uderzyć (w pośredni sposób) w tego ideologicznego wroga, choć na otwartą walkę z Kościołem aparat partyjno-państwowy zdecydował się dopiero kilka lat później.

Proces Augustyńskiego i innych stał się już obiektem niewielkiego, ale realnego zainteresowania badaczy w perspektywie funkcjonowania komunistycznych mediów i propagandy<sup>1</sup>, dlatego też w niniejszym tekście zostaną odłożone na bok takie wątki, jak np. obraz rozprawy w środkach masowego przekazu. Wypada tylko zauważyć, że władze – zgodnie z logiką procesów pokazowych – starały się dotrzeć do jak najszerszego kręgu odbiorców.

Istnieją również analizy, próbujące uchwycić samą naturę tego typu procesów<sup>2</sup>. Niniejszy artykuł skupia się na nieco innej, choć pokrewnej proble-

<sup>1</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”. Zygmunt Maciejec – „nielegalny członek PSL”, „Biuletyn IPN” 2009, nr 10–11, s. 137–146; zob. też R. Stokowiecki, *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego*, <https://historia.org.pl/2014/10/07/proces-pokazowy-zygmunta-augustynskiego-w-swietle-wybranej-prasy-polskiej/> [dostęp 2 VII 2018 r.].

<sup>2</sup> Zob. przede wszystkim F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce (1944–1955)*, „Ośrodek Myśli Politycznej”, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index9aed.html?module=subjects&func=view-page&pageid=359> [dostęp 8 III 2018 r.]; *idem*, *Procesy pokazowe jako forma represji. Rozprawy Zarządów Głównych WiN [w:] idem, Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989*, Kraków 2010, s. 39–50; *idem*, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005, s. 36–58; *idem*, *Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1946)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 163–210.

matyce. Jego celem jest bowiem odtworzenie samego przebiegu procesu jako przykładu charakteryzującego organizację rozpraw politycznych jeszcze przed nastaniem pełnego stalinizmu. Ma uwypuklić specyficzne cechy „spektaklu”, w tym „przedstalinowski” okresie, niedoprowadzonym jeszcze do perfekcji. Podstawowym źródłem tych rozważań jest stenogram procesu, zachowany w archiwach IPN.



Historię „Gazety Ludowej” i jej zmagania z państwem i jego aparatem represji opisała szczegółowo Lilla Barbara Paszkiewicz. Tutaj wystarczy stwierdzić, że działalność tego dziennika PSL, wydawanego od 4 listopada 1945 r., była ograniczana na wiele sposobów: od decyzji administracyjnych (ograniczanie nakładu), przez liczne ingerencje cenzury, po działania UB o charakterze jawnym (rewizje, aresztowania, przesłuchania) i tajnym (inwigilacja członków i współpracowników redakcji, nękanie, bicie, zastraszanie, nękanie lokali prasowych). Dwudniowy proces redaktora gazety Zygmunta Augustyńskiego, rozpoczęty 4 sierpnia 1947 r., był początkiem końca coraz bardziej represjonowanego dziennika. Jego los przypieczętowała ucieczka Stanisława Mikołajczyka w październiku tego roku. Niewiele później, w listopadzie 1947 r., ukazał się ostatni numer „Gazety Ludowej”<sup>3</sup>.

Zygmunt Augustyński urodził się w 1890 r. w Odporyszowie (na północny zachód od Tarnowa), w wielodzietnej rodzinie wójta gminy Odporyszów. Spośród czterech siostr i czterech braci najbardziej znany – prócz Zygmunta – był zapewne Stanisław (1869–1949), poseł na sejm II RP w latach 1930–1935. Zygmunt studiował prawo na UJ, potem też w Berlinie (m.in. razem z Wojciechem Korfantym). W II Rzeczypospolitej robił karierę jako dziennikarz. Był współtwórcą i redaktorem naczelnym warszawskiego dziennika bulwarowego „Ekspress Poranny”, współtworzył również m.in. agencję informacyjną „Press” i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich<sup>4</sup>. Jego poglądy były raczej konserwatywne – jak wspominał Władysław Bartoszewski „bardzo nie lubił wszystkiego, co miało jakiś związek z socjalizmem, dystansował się nawet od PPS-u”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat zob. L.B. Paszkiewicz, „Gazeta Ludowa”. *Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007; eadem, *Gloria Victis. Losy „Gazety Ludowej”, jedyne opozycyjnego dziennika i jej pracowników w latach 1945–1947*, Gdynia 2014.

<sup>4</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, „Gazeta Ludowa”..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 15–16; por. Z. Augustyński, *Miesiące walki 1945–1946. Ze wspomnień redaktora „Gazety Ludowej”*, Warszawa 1990; Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka*, Kraków 2009; Z. Augustyński, M. Cisowska, J. Latoszyńska, *Zawile koleje przeznaczenia*, Tarczyn 2000.

<sup>5</sup> W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaków w XX wieku*, oprac. A. Friszke, Kraków 2010, s. 218.

Niedługo po klęsce wrześniowej 1939 r. Zygmunt Augustyński związał się z konspiracyjnym Departamentem Informacji i Propagandy przy Delegaturze Rządu na Kraj. Z kolei po powstaniu warszawskim (w którym stracił syna) wyjechał do Krakowa, gdzie przedstawił abp. Adamowi Sapiesze raport o działaniach warszawskiej Rady Głównej Opiekuńczej w czasie powstania<sup>6</sup>. Rok później kierownictwo PSL powierzyło mu niezwykle ważne zadanie zorganizowania „Gazety Ludowej”, mającej stanowić podstawowe narzędzie komunikowania się ludowców z potencjalnymi wyborcami<sup>7</sup>. Do grona współpracowników wciągnął m.in. Władysława Bartoszewskiego i socjalistę Witolda Giełżyńskiego<sup>8</sup>.

Pismo starało się zbierać informacje w sposób niezależny od propagandowego przekazu komunistów. Bardzo cennym źródłem informacji dla dziennika okazał się Zygmunt Maciejec (1911–1947), funkcjonariusz UB, pracownik PUBP w Rembertowie (od lutego do sierpnia 1945 r.) i sekcji uzbrojenia WUBP w Warszawie (od sierpnia 1945 r.). Z racji zajmowanego stanowiska mógł dostarczać ludowcom dane dotyczące przestępczej i zbrodniczej działalności aparatu represji, wymierzonej w podziemie niepodległościowe i legalną opozycję (aresztowania, morderstwa, fatalne warunki przetrzymywania więźniów), a także pewne informacje wojskowo-strategiczne (np. stan uzbrojenia niektórych jednostek MBP itp.). Raporty Maciejca PSL wykorzystywało m.in. do działań jawnych: głównie do składania interpelacji poselskich. Jednocześnie były poufnie przesyłane za granicę<sup>9</sup>.

Łącznikiem między Maciejcem a PSL został w lutym 1946 r. ks. Leon Pawlina, administrator budynku kurii biskupiej w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej. Obu mężczyzn skontaktował ze sobą proboszcz parafii w Rembertowie. Pawlina miesiąc wcześniej, podczas kongresu PSL, poznał z kolei Augustyńskiego i obiecał przekazywać mu, w miarę możliwości, przydatne informacje. Teraz zyskał na to realne szanse. Maciejec z Pawliną spotkali się ponownie w maju 1946 r. w kościele na Tamce. Wtedy ostatecznie ustalili, że Maciejec będzie dostarczał dane o działaniach UB; od razu poinformował o kilku szczegółowych sprawach. Do września obaj spotkali się zapewne cztery razy. Pawlina kilkakrotnie osobiście przekazywał raporty Augustyńskiemu, a dwa razy uczynił to za pośrednictwem działacza PSL Stanisława Kotera<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Zapewne chodzi o dokument opublikowany w: K. Przybysz, *Warszawa po upadku sierpniowego powstania 1944 w relacji Zygmunta Augustyńskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37.

<sup>7</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, „Gazeta Ludowa”..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)*..., s. 15–16.

<sup>8</sup> W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 218–219.

<sup>9</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, „Gazeta Ludowa”..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)*..., t. 1, s. 15–16.

<sup>10</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146; J. Żaryn, *Leon Pawlina (1909–1956)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, J. Żaryn, J.T. Żurek, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 349–350.

Tymczasem funkcja redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” w naturalny sposób uczyniła z Augustyńskiego obiekt zainteresowania, inwigilacji i nękania ze strony aparatu represji. Działania te realizowano w ramach rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Redaktor”. Szukano pretekstu, który pozwoliłby uderzyć w niezależnego redaktora. Taki pretekst nadarzył się 11 października 1946 r., niecały rok po założeniu „Gazety Ludowej”, na trzy miesiące przed wyborami do sejmu. Podczas rewizji w lokalu gazety, na biurku Augustyńskiego znaleziono niewygodny dla władz dokument: kopertę z dwoma egzemplarzami raportu dotyczącego m.in. napadów i zabójstw organizowanych przez UB, sporządzonego przez Zygmunta Maciejca, a dostarczonego przez ks. Leona Pawlinę<sup>11</sup>. Budzi pewne zdziwienie, dlaczego tak ważny (i pogrążający) dokument pozostawał praktycznie niezabezpieczony.

W każdym razie Augustyński został od razu aresztowany i przewieziony do siedziby MBP przy ul. Koszykowej. Nie jest pewne czy był torturowany: jego wspomnienia urywają się w momencie opuszczenia aresztu na Koszykowej i przeniesienia do więzienia na Mokotowie. Z relacji tej wynika, że w areszcie bity nie był, nie wiadomo jednak co działo się przy Rakowieckiej<sup>12</sup>. W każdym razie w czasie przesłuchań Augustyński tłumaczył, że meldunki otrzymał pocztą od nieznanego mu nadawcy. Oficerowie Sekcji IV Wydziału „A” MBP szybko jednak wykryli, że tekst był pisany na maszynie używanej przez pracowników gazety. Po kilku tygodniach intensywnej przesłuchań, 23 listopada wydobyto od Augustyńskiego zeznanie, że informacje na temat UB przekazał mu Stanisław Koter. Dwa dni później Koter został zatrzymany i przyznał, że raporty dostarczane Augustyńskiemu otrzymywał od ks. Pawliny. Sam redaktor nie chciał jednak wydać kapłana i szedł w zaparte. Dopiero konfrontacja z Koterem, przeprowadzona 19 grudnia 1946 r., zmusiła go do potwierdzenia roli Pawliny<sup>13</sup>.

I znowu po dwóch dniach nastąpiło aresztowanie tego ostatniego. Brutalne śledztwo sprawiło, że duchowny przyznał się do zarzucanych mu czynów. Nie znał personaliów Maciejca, ale podał jego rysopis i obiecał, że rozpoznałby go ze zdjęcia. W tym momencie pętla na szyi współpracującego z PSL funkcjonariusza UB niemal się zacisnęła. Już od wielu tygodni był poszukiwany przez oficerów Wydziału ds. Funkcjonariuszy, mającego wyłapywać „kretów” w MBP. Było oczywiste, że taki właśnie „kret” był autorem raportów, które trafiały na biurko Augustyńskiego. Ostatecznie 28 stycznia 1947 r. na jednym z podsuniętych mu zdjęć ks. Pawlina rozpoznał Maciejca. Starał się zarazem zrzucić całą winę na Augustyńskiego. Następnego dnia funkcjonariusz został aresztowany, czego po części się zresztą spodziewał. Jednocześnie przeprowadzono w jego

<sup>11</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146; J. Żaryn, *Leon Pawlina (1909–1956)*..., s. 349–350.

<sup>12</sup> Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka*..., s. 275–290.

<sup>13</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 137–146.

mieszkań w Rembertowie rewizję, podczas której wykryto kolejne raporty. 30 stycznia oficer śledczy por. Stefan Młynarczyk oficjalnie wszczął śledztwo<sup>14</sup>.

W czasie przesłuchań Maciejec przyznał się do przekazywania Pawlinie informacji dotyczących UB. W maju 1947 r., decyzją innego oficera śledczego – Edwarda Zająca – nastąpiło połączenie spraw Augustyńskiego, Pawliny i Maciejca. Śledztwo zakończono już na początku czerwca<sup>15</sup>. Trzy tygodnie później por. Zajac sporządził stosunkowo krótki akt oskarżenia. Podkreślał, że Augustyński w czasie wojny działał przy Delegaturze Rządu na Kraj, a po „wyzwoleniu” nie zaprzestał działalności konspiracyjnej, ponieważ był „negatywnie nastawiony do powstającego ustroju Polski demokratycznej”. Sugerowano więc związek między konspiracją wojenną a działaniem na szkodę nowej Polski. Augustyński miał dążyć do „powrotu do władzy grup reakcyjnych” przez finansowe wspieranie nielegalnej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i rzekome szpiegowanie na rzecz obcych wywiadów. Z tych samych powodów nawiązał współpracę ze zdelegalizowaną PPS-WRN, a konkretnie z Adamem Obarskim, nazywanym „szefem propagandy WiN”. Obaj mieli dążyć do pozyskania funduszy dla podziemia, przy czym Augustyński miał sobie zapewnić 5 proc. prowizji. Co więcej, „prowadząc swoją działalność wywiadowczą na szkodę interesów Państwa Polskiego, był tak dalece pozbawiony wszelkich skrupułów, że nie powstrzymał się nawet przed zwerbowaniem osoby duchownej” – czyli ks. Pawliny. W słowach tych wyraźnie widać próbę obarczenia główną winą Augustyńskiego i umniejszenia roli złamanego w śledztwie księdza, który zgodził się współpracować z przesłuchującymi. Dalej opisywano kontakty Pawliny z Maciejcem (wspominając o ich współpracownikach, m.in. o Stanisławie Koterze), przy czym wplataną w tę narrację wątek „spiskowej” współpracy Augustyńskiego i Obarskiego. Podkreślano, że Maciejec ponadto kradł broń i dokumenty<sup>16</sup>.

Na podstawie tych wszystkich rzekomo udowodnionych działań, por. Zajac odwołał się – tak jak to było regułą w przypadku procesów politycznych – do art. 86 Kodeksu karnego WP i artykułu 7 dekretu z 13 czerwca 1946 r., czyli odpowiednio „zbrodni stanu” (polegającej na dążeniu do obalenia siłą ustroju państwa) i „zbrodni szpiegostwa”. Zygmunt Augustyński miał popełnić tę pierwszą „zbrodnię”, utrzymując od czerwca 1945 r. do października 1946 r. kontakty z Adamem Obarskim i udzielając mu pomocy w formie dążenia do rozpowszechniania ulotek WiN i wsparcia finansowego (ocenianego w UB na 20 tys. dolarów). Druga „zbrodnia” polegała na gromadzeniu tajnych informacji dostarczanych przez ks. Pawlinę, które redaktor miał przekazywać kie-

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> AIPN, 944/501, Postanowienie o zamknięciu śledztwa w sprawie przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunutowi Maciejcowi, 2 VI 1947 r., k. 209.

<sup>16</sup> AIPN, 944/501, Akt oskarżenia przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunutowi Maciejcowi, 25 VI 1947 r., k. 210–213.

rownictwu WiN, PSL i ośrodkom emigracyjnym. Siłą rzeczy o szpiegostwo oskarżono również pozostałych zatrzymanych. Dodatkowo Pawlinę oskarżono z art. 95 Kodeksu karnego WP o przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych pism (należących m.in. do SN i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego). Z kolei Maciejcowi zarzucono jeszcze zabór mienia ruchomego i broni (art. 178 i 179 Kodeksu karnego WP)<sup>17</sup>.

Jak przekonuje Filip Musiał, akt oskarżenia – jeden z najważniejszych punktów procesowego scenariusza – musiał podlegać ścisłej kontroli, za którą odpowiadało kierownictwo partyjno-państwowe<sup>18</sup>. To również zaliczało się do cech charakterystycznych tego typu spraw. Sporządzony przez Edwarda Zajęca tekst został w następnym miesiącu zatwierdzony przez szefa Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego. Stamtąd dokument trafił do Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Ppłk Henryk Podlaski, p.o. zastępcy prokuratora naczelnego, 29 lipca zatwierdził treść aktu i oficjalnie skierował postępowanie do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, kierowanego wtedy przez innego Różańskiego – Romana<sup>19</sup>. Tego dnia akt został też odczytany oskarżonym<sup>20</sup>.



Pokazowy proces rozpoczął się w poniedziałek 4 sierpnia, a zakończył w środę 6 sierpnia. Trwał więc krócej niż zwykle w tego typu sprawach. Rozprawę w gmachu sądów przy ul. Leszno otwarto o 9.50<sup>21</sup>. Przewodniczącym składu sędziowskiego został płk Romuald Klimowiecki, wiceprezes Najwyższego Sądu Wojskowego. Przed wojną był on urzędnikiem państwowym (m.in. starostą w kilku powiatach). Funkcję sędziego wojskowego pełnił od 1945 r., sądził w kilku większych procesach politycznych. W 1948 r. został wyrzucony z PPR, a rok później z posady sędziego wojskowego ze względu na sanacyjną przeszłość. Nie spotkały go jednak większe represje i poświęcił się pracy uniwersyteckiej (m.in. na Uniwersytecie Warszawskim)<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce...*; *idem*, *Procesy pokazowe jako forma represji...*, s. 40–43; por. *idem*, *Polityka czy sprawiedliwość?...*, s. 92–102, 315–326.

<sup>19</sup> AIPN, 944/501, Postanowienie o zatwierdzeniu aktu oskarżenia przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 29 VII 1947 r., k. 214.

<sup>20</sup> AIPN, 944/501, Dowód odczytania aktu oskarżenia przez Zygmunta Augustyńskiego w dniu 29 lipca 1947 r., 4 VIII 1947 r., k. 223.

<sup>21</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6.

<sup>22</sup> Por. H. Izdebski, *Romuald Klimowiecki 1896–1959* [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 235–236.

Tymczasem na otwarciu rozprawy 4 sierpnia 1946 r. Klimowieckiemu towarzyszyli sędzia mjr Michał Górski i ławnik por. Jan Gryniewicz. Oskarżenie wnosił specjalizujący się w tego typu sprawach prokurator płk Stanisław Zarakowski. Ten urodzony w 1909 r. w guberni witebskiej prawnik ukończył w 1935 r. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Brał udział w kampanii wrześniowej, a potem miał się różnych zawodów w Wilnie. Od początku 1945 r. wspinał się po szczeblach kariery w „ludowym” wojsku, ale już w lipcu został przeniesiony do prokuratury, gdzie też szybko awansował: przez pół roku pracował jako oficer śledczy Naczelnej Prokuratury Wojskowej, by w lutym 1946 r. przenieść się do Krakowa. W marcu następnego roku został I zastępcą prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, a trzy miesiące później – zastępcą naczelnego prokuratora wojskowego. W październiku 1948 r. objął funkcję zastępcy szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. W pełni stalinowskiej epoki w lipcu 1950 r., został prokuratorem generalnym. Odszedł w wyniku „odwilży” w kwietniu 1956 r., ale nic złego mu się nie stało. Pracował w handlu, a w 1968 r. przeszedł na emeryturę. W 1991 r. został zdegradowany z zachowaniem odznaczeń. Uniknął sprawiedliwości aż do śmierci w 1998 r.<sup>23</sup>

Obrońcą Augustyńskiego został Mieczysław Maślanko, księdza Pawliny – Henryk Nowogródzki, a Maciejca – Jan Palatyński<sup>24</sup>. Wszyscy mieli już za sobą doświadczenie udziału w procesach pokazowych (np. Maślanko i Nowogródzki byli obrońcami w procesie tzw. III Zarządu WiN w 1947 r.<sup>25</sup>).

Po wstępnych procedurach i odczytaniu skróconego aktu oskarżenia, na mównicę został wezwany nie główny oskarżony, tylko Zygmunt Maciejec. Oświadczył, że zrozumiał akt oskarżenia. Na pytanie o poczuwanie się do winy, stwierdził: „ogólnie się przyznaję, ale są rzeczy, które chcę wyjaśnić”<sup>26</sup>. Przewodniczący zgodził się na to, zalecając, by oskarżony ogólnie scharakteryzował swe kontakty z ks. Pawliną. Maciejec tłumaczył, że już przed pierwszym kontaktem z księdzem toczył wewnętrzną walkę: więzy przysięgi urzędnika państwowego walczyły z sumieniem człowieka nie zgadzającego się na wiele praktyk stosowanych w UB. Sugerował przy tym, że myśl o współpracy z podziemiem narodziła się dopiero po rozpoczęciu pracy w MBP. Ostatecznie w Maciejcu miało wygrać

<sup>23</sup> J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 4, Toruń 2010, s. 288–291; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 468.

<sup>24</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmunto wi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunto wi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6.

<sup>25</sup> Zob. np. AIPN, 944/17, Stenogram z rozprawy sądowej przeciwko Wincentemu Kwiecieńskiemu i innym. Pierwszy dzień rozprawy, 3 XII 1947 r., k. 2–48.

<sup>26</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmunto wi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunto wi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6, 7.

sumienie. Maciejec zapewniał przy tym, że zaczął dostarczać duchownemu informacje z własnej nieprzymuszonej woli. Potem zaczął opowiadać o kolejnych kontaktach z Pawliną, nie wchodząc – na polecenie sądu – w szczegóły treści sporządzanych raportów. Ten wątek zostawiano sobie na później. Jeśli chodzi o zarzut kradzieży broni, przekonywał, że dotyczyło to starego, zniszczonego sprzętu myśliwskiego, który postanowił naprawić i sprzedać. Chciał również spieniężyć dwa wykradzione radioaparaty, motywując ten zamiar trudnymi warunkami życiowymi<sup>27</sup>.

Dalej Maciejec postanowił się odnieść do całości aktu oskarżenia. Mało przekonywająco dowodził, że przyznaje się do czynów, ale sam siebie w tekście aktu nie rozpoznaje, że „to było zupełnie wszystko inaczej”. Podkreślił, że został niejako siłą rozpędu, z braku innych perspektyw, wciągnięty do UB, nie zdając sobie sprawy, jaką pracę będzie tam wykonywał. Zaznaczał, że jako fachowiec (został zatrudniony w charakterze ślusarza) wykonywał swe obowiązki należycie, a przy tym starał się pomagać mieszkańcom Rembertowa<sup>28</sup>. Z czasem jednak dostrzegał coraz więcej złych rzeczy. „Z rosnącym wzruszeniem” (jak stwierdzono w protokole) Maciejec opowiadał o aresztowaniu pewnej kobiety, która miała dwie córki. Bliski płaczu mówił: „ja asystowałem tylko i kiedy zobaczyłem te dwie małe dziewczynki...”. Wtedy sędzia Klimowiecki szybko przerwał tę wypowiedź, nakazując byłemu funkcjonariuszowi skupienie się na samych faktach odnoszących się do aktu oskarżenia<sup>29</sup>. Wzruszenie oskarżonego i opowiadanie o brutalności aparatu represji zdecydowanie nie wpisywało się w scenariusz procesu.

Po przewodniczącym głos zabrał prokurator Zarakowski. W typowym dla siebie ironicznym stylu pytał prześmiewczo o „przeżycia wewnętrzne” oskarżonego i o to, czy jego sumienie nie protestowało, kiedy zatajał przed ks. Pawliną fakt przywłaszczenia sobie broni i radiostacji. Poza tym oskarżyciel szczegółowo wypytywał o współpracę Maciejca z duchownym. W pewnym momencie proces znowu przekroczył ramy scenariusza: na prośbę Zarakowskiego sędzia odczytał fragment zeznań Maciejca, w których bardzo jednoznacznie charakteryzował on kontakty z Pawliną jako szpiegowskie. Oskarżony, odnosząc się do tych słów, stwierdził jednak: „to nie są moje słowa, bo byłem w takim stanie po aresztowaniu, że mówiłem ogólnie, a ten pan, który mnie przesłuchiwał, sam formułował”. Sędzia Klimowiecki obrócił to jednak na swoją korzyść, udając że Maciejec był po prostu „zdenerwowany”, Zarakowski zaś szybko zaczął wypytywać o to, co funkcjonariusz przekazywał Pawlinie<sup>30</sup>. Maciejec niechętnie, w krótkich odpowiedziach na natarczywe pytania prokuratora stwierdzał, że

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 7–15.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 15–17.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 17–18.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 19–24.



dążył tylko do tego, by w UB nie było nadużyć, a ks. Pawlina nie nakazywał mu dostarczania konkretnych danych. Zarazem przesłuchujący dusili w zarodku każdą próbę wspomnienia o represjach MBP. Dokładnie wypytywano za to, skąd brał informacje o dyslokacji wojsk, stanie uzbrojenia, liczbie aresztowanych itp. Raz po raz przypomniano przy tym, że raporty „kreta” miały trafiać do samego Mikołajczyka<sup>31</sup>.

W końcowej fazie przesłuchania prowadzonego przez Zarakowskiego wprowadzono na krótki czas utajnienie rozprawy. Nie chodziło o chronienie tajemnic państwowych, lecz raczej o to, że poruszono tu wątek informacji o owych nadużyciach UB, które Maciejec przekazywał Pawlinie. Na koniec przesłuchania Zarakowski zapytał, czy oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że łamie przysięgę i tajemnicę służbową. Ten odparł, że nie. Na pytanie zaś o to, czy oczekiwał na zmianę w państwie, odrzekł, że liczył tylko na uspokojenie sytuacji politycznej<sup>32</sup>.

Teraz przyszła kolej na adwokatów. Mecenas Palatyński pytał, jakim środowiskom politycznym sprzyjał oskarżony i czy był człowiekiem wierzącym. Starał się wykazać, że w mniemaniu Maciejca ukrywanie niektórych rzeczy, które działy się w UB (zabrakło konkretnych przykładów) było grzechem, stąd zdecydował się na rozmowy z ks. Pawliną. Następnie głos zabrał mec. Nowogródzki (sędzia Klimowiecki strofował go, by nie zwracał się do oskarżonego per „panie”), drążąc wątek kontaktów z ks. Pawliną<sup>33</sup>. Na pewno nie pomogło to w obronie Maciejca.

Po pięciominutowej przerwie na mównicę wezwano kolejnego oskarżonego – Leona Pawlinę. Zgodnie z typowym schematem, najpierw głos zabrał przewodniczący, pytając o stosunek do aktu oskarżenia. Ks. Pawlina odparł wprost: „przyznaję się i chciałbym złożyć wyjaśnienia”<sup>34</sup>. Następnie w dość długiej, wyraźnie przygotowanej wcześniej wypowiedzi, zaczął opisywać okoliczności nawiązania i przebiegu kontaktów z Maciejcem, a także relacji z Augustyńskim. Jak przyznawał, „mimo woli stałem się powodem łamania przysięgi i tajemnicy państwowej przez funkcjonariusza państwowego”<sup>35</sup>. Zarzekał się jednak, że informacji od Maciejca nie traktował jako meldunków wywiadowczych i nie zdawał sobie sprawy, że popełnia „czyn karygodny”. Teraz jednak miał sobie uświadomić, że kierownictwo PSL wysyłało te dane za granicę, a w jego łonie „uwił sobie gniazdo” wywiad WiN<sup>36</sup>. Biorąc pod uwagę akta śledcze, można wywnioskować, że słowa te zostały mu podyktowane przez śledczych i stanowi-

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 24–34.

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 37–39.

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 39–48.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 49.

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 49–50.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 53–55.

ły niejako preludeum do przesłuchania ważnego świadka: Haliny Sosnowskiej, kierującej „Stoczną” – komórką wywiadowczą Obszaru Centralnego i III ZG WiN. Na koniec wypowiedzi duchowny raz jeszcze przyznał się do winy i wyraził skruchę<sup>37</sup>.

Potem sędzia Klimowiecki pytał go o poboczny wątek oskarżenia – przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw. Pawlina odpowiadał obszernie, nie unikając podawania nazwisk, choć znowu starał się przekonywać, że nie zdawał sobie do końca sprawy z łamania prawa i że działał w dużej mierze przypadkowo<sup>38</sup>. Następnie głos zabrał prokurator Zarakowski, pytając o szczegóły nawiązania znajomości z Zygmuntem Augustyńskim. Ks. Pawlina przyznawał, że redaktor „Gazety Ludowej” wyrażał zainteresowanie materiałami dotyczącymi działań UB. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe, skoro aparat represji brutalnie atakował działaczy PSL. Co ciekawe, w ramach tego wątku Zarakowski dość zaskakująco zachował się niemal jak obrońca: kiedy oskarżony zaprzeczył, by raporty Maciejca dotyczące MBP przekazywał komuś innemu niż tylko Augustyńskiemu, prokurator stwierdził: „proszę Wysoki Sąd o zaprotokołowanie tej okoliczności jako bardzo istotnej dla sprawy”<sup>39</sup>. Tak naprawdę chodziło tu przede wszystkim o przygotowanie ataku na Augustyńskiego, który miał być jedynym odpowiedzialnym za dalsze losy uzyskiwanych meldunków.

Po pytaniach o posiadanie nielegalnych wydawnictw<sup>40</sup>, głos zabrali adwokaci. Maślanko, broniący Augustyńskiego, właściwie atakował ks. Pawlinę, zarzucając mu, że nie niszczył materiałów od Maciejca, a także wyrażając niewiarę, by oskarżony nie zdawał sobie sprawy z ich wywiadowczego charakteru. Sugerował przy tym, że to duchowny wyszedł z inicjatywą dostarczania Augustyńskiemu informacji. Pawlina nie zaprzeczył, ale dodawał, że później ulegał sugestiom redaktora<sup>41</sup>. Co ciekawe, mec. Maślanko wydawał się bardziej natarcywy niż Zarakowski, co trudno wytłumaczyć realizowaniem jakiejś ekwilibrystycznej linii obrony. Obrońca ks. Pawliny, Henryk Nowogródzki, nie przerywał tej wymiany zdań, ale po jej zakończeniu sam zabrał głos, starając się (mało przekonująco) odbić piłeczkę w stronę Augustyńskiego, a także sugerując, że jego klient działał z motywacji emocjonalnych (emocje wywołały zwłaszcza aresztowania znanych mu księży). Wtedy głos zabrał mec. Palatyński, strając się umniejszyć znaczenie meldunków Pawelca. W pewnej mierze w tę narrację wpisał się Zarakowski, który, ponownie zabierając głos, podkreślał główną odpowiedzialność redaktora „Gazety Ludowej” w całej sprawie. Pawlina, z pewnymi zastrzeżeniami, praktycznie potwierdził tę tezę. W reakcji mec. Maślanko,

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 55.

<sup>38</sup> *Ibidem*, k. 55–58.

<sup>39</sup> *Ibidem*, k. 58–60.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 60–61.

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 61–69.

w kolejnej serii pytań, starał się pomniejszyć znaczenie swojego klienta. W tym duchu pytania Pawlinie zadawał też sam Augustyński, tłumacząc, że bezpośrednio rozmawiał z księdzem zaledwie dwa razy przez łącznie tylko kilka minut. Nie wierzył więc, by te krótkie spotkania mogły być inspirujące<sup>42</sup>.

W scenariuszu rozprawy zeznania Augustyńskiego pozostawiono na koniec. Zdecydowano się także na rozpoczęcie przesłuchania głównego oskarżonego w trybie tajnym – ze względu na „dobro służby”. Nie wiadomo, czym było to „dobro”, nie jest też pewne o czym w rzeczywistości rozmawiano, bo protokół z rozprawy nie objął tej części przesłuchania. Można jednak przypuszczać, że faza ta trwała tylko pięć minut – o tyle wnioskował prokurator<sup>43</sup>. Co charakterystyczne, wznowiona w trybie jawnym rozprawa zaczęła się od przypomnienia zarzutów z aktu oskarżenia<sup>44</sup>. O czym więc rozmawiano przez te kilka utajnionych minut? Czy chodziło o przypomnienie Augustyńskiemu, by się „odpowiednio” zachowywał? Warto przypomnieć, że chodziło o znaną, rozpoznawalną postać – redaktora największej niekomunistycznej gazety w Polsce. Z pewnością był on lepiej kojarzony przez przeciętnego Polaka niż nawet przywódca podziemia zbrojnego. Aparat partyjno-państwowy musiał więc zachować szczególną ostrożność. Niewykluczone, że z powodu tej samej ostrożności zdecydowano się na tak krótki czas procesu – w ten sposób minimalizowano możliwość wykorzystania przez Augustyńskiego trybuny sądowej do obrony punktu widzenia PSL.

O tym, że te obawy nie były całkowicie wysane z palca, świadczyła odpowiedź redaktora „Gazety Ludowej” na pytanie o stosunek do aktu oskarżenia: „do winy się nie przyznaję, do czynów tak”<sup>45</sup>. Reakcja przewodniczącego była szybka – nie dając Augustyńskiemu możliwości dłuższych wypowiedzi, zarządził: „dla uproszczenia zeznań [...] oskarżony będzie odpowiadać na pytania stawiane przez prokuratora”<sup>46</sup>. Może taki tryb przesłuchania ustalono w trybie tajnym. Stanisław Zarakowski wybrał strategię zadawania szczegółowych, konkretnych pytań, zmuszających do krótkich odpowiedzi. Najpierw okazał oskarżonemu znalezione w czasie rewizji dokumenty od Pawelca i pytał o ich charakter. Augustyński przyznawał, że niektóre informacje były objęte tajemnicą państwową, jak jednak przekonywał, „każde legalnie istniejące stronnictwo polityczne jest narzędziem w służbie państwa i [...] może te informacje posiadać i robić z nich użytek właściwy”<sup>47</sup>. Na to Zarakowski był jednak przygotowany: ironicznie przyjmując do wiadomości tłumaczenia oskarżonego, pokazał mu

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 69–79.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 79.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 80.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 81.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 83.

raport „Stoczni” i zmusił do przyznania, że jego fragmenty dokładnie zgadzały się z materiałami znalezionymi w siedzibie „Gazety Ludowej”. Augustyński mógł tylko stwierdzić, że nie wie, w jaki sposób WiN zdobył te dane. Zarakowski zaatakował jednak ponownie, wyciągając od przesłuchiwanego przyznanie, że znał Halinę Sosnowską i że gościła ona w redakcji „Gazety Ludowej”. Augustyński zapewniał przy tym, że nie znał prawdziwej funkcji Sosnowskiej i żadnych materiałów jej nie przekazywał. Wycofał się także z zeznań śledczych, w których stwierdził, że raporty Maciejca trafiły na biurko wicepremiera Mikołajczyka. Teraz stwierdzał, że przysyłał je tylko do sekretariatu naczelnego PSL<sup>48</sup>.

Dalej Zarakowski pytał o szczegóły spotkania z ks. Pawliną. Augustyński, znowu odwołując swe zeznania śledcze, przekonywał, że nie żądał od duchownego informacji na temat UB. Tutaj jednak prokurator znowu wykorzystał swoją szansę: zażądał wyjaśnienia, dlaczego – skoro raporty od Pawliny miały być tak niewinne – Augustyński przez wiele tygodni śledztwa kłamał, nie ujawniając personaliów księdza. Oskarżony odparł, że wynikało to z „psychozy” i strachu, a teraz żałuje, że od razu wszystkiego nie powiedział. Zarakowski atakował jednak dalej, wskazując na zbieżność informacji o aresztowaniu redaktora, zamieszczonych w emigracyjnym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, z pierwotną wersją jego zeznań. Sugerował, że Augustyński musiał mieć jakieś kanały łączności z Zachodem. Oskarżony zaprzeczał, mało przekonująco określając artykuł z londyńskiej gazety jako „fantazję”<sup>49</sup>.

Potem prokurator przeszedł do wątku pomocy finansowej dla Adama Obarskiego (chodziło o operację wymiany części destruktyw – zwęglonych banknotów dolarowych przechowywanych przez podziemie – na dolary obiegowane). Augustyński nie zaprzeczał, że zaangażował się w tę akcję i że sam na tym skorzystał, starał się jednak pomniejszać swoją rolę i wysokość otrzymanej prowizji. I Zarakowski, i Augustyński tajemniczo mówili przy tym o pewnej „osobistości”, która miała bezpośrednio dokonać tej wymiany w Londynie – nie podano jednak jej personaliów<sup>50</sup>. Trudno wytłumaczyć ten fakt, być może decydowały tu względy operacyjne. Można też przypuszczać, że właśnie utajenie nazwiska tej osoby ustalono na krótkim posiedzeniu niejawnym. Ze wspomnień Augustyńskiego wynika, że ową tajemniczą osobą był Henryk Strassburger<sup>51</sup> – przedwojenny Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku, potem minister przemysłu i handlu w emigracyjnym rządzie Władysława Sikorskiego i minister stanu w rządzie Mikołajczyka. Według Pawła Wieczorkiewicza mógł współpracować z wywiadem sowieckim. W każdym razie od paździer-

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 83–86.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 87–91.

<sup>50</sup> *Ibidem*, k. 92–98.

<sup>51</sup> Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka...*, s. 252.

nika 1945 r. do września 1946 r. pełnił funkcję ambasadora TRJN w Londynie, potem pozostał w Wielkiej Brytanii. Zmarł w 1951 r.<sup>52</sup>

Trzeba zaznaczyć, że kontakty Obarskiego z Augustyńskim w sprawie wymiany pieniędzy odbywały się jeszcze w 1945 r., kiedy PPS-WRN nie było formalnie zdelegalizowane. Mimo to prokurator Zarakowski stwierdzał, że redaktor współpracował z nielegalnym podziemiem. Na zaprzeczenie Augustyńskiego wyprowadził kolejny cios: poruszył wątek starań Augustyńskiego o wydrukowanie – na prośbę Obarskiego – ulotki w przededniu referendum z czerwca 1946 r. Redaktor musiał przyznać, że w tym czasie PPS-WRN działał już nielegalnie. Dalej Zarakowski kwestionował ideowość oskarżonego, wypominając mu pracę w przedwojennej bulwarówce i ironizując, że realizował w niej interesy ludu. Augustyński bronił się, twierdząc, że krytykował sanację i stwierdzając wręcz, że sanacyjny reżim zmierzał w kierunku „dyktatury faszystowskiej”. Wtedy Zarakowski nagle powrócił do współczesności i powtórzył wprost pytanie o to, czy Augustyński zdawał sobie sprawę ze szpiegowskiego charakteru raportów Maciejca. Oskarżony zaprzeczył<sup>53</sup>.

Na tym prokurator zakończył przesłuchanie, a głos zabrał mec. Maślanko, pytając o szczegółowe okoliczności wejścia w posiadanie tajnych meldunków. Pytał też o znajomość z Sosnowską. Augustyński powtarzał, że była bardzo luźna i niewinna (k. 105–108) W pewnym momencie wtrącił się mec. Nowogródzki, zgłaszając sprzeczność w wypowiedziach oskarżonego: w zeznaniach śledczych miał stwierdzić, że osobiście prosił ks. Pawlinę o dostarczanie informacji na temat UB, teraz zaś mówił inaczej (k. 108). W ten sposób adwokat brał mały rewanż na Maślance za jego natarczywe przesłuchiwanie ks. Pawliny. Maślanko próbował się odciąć: „bardzo żałuję, że mój szanowny kolega nie śledzi dokładnie toku sprawy” – powiedział – „ta rzecz miała być przedmiotem odpowiedzi, ale w innym stadium postępowania”. Za zgodą sądu Augustyński dopowiedział, że w czasie śledztwa po prostu skłamał, choć nie potrafił racjonalnie uzasadnić dlaczego. Pokusił się tylko o stwierdzenie, że takie zeznanie „odpowiadało logice śledztwa”<sup>54</sup>. Może to oznaczać, że był po prostu zmuszany – prośbą i groźbą – do odpowiednich oświadczeń.

Po 15-minutowej przerwie o głos poprosił mec. Palatyński, pragnąc zadać kilka pytań swemu klientowi Zygmuntowi Maciejcowi. Starał się wskazywać na jego problemy zdrowotne, wypytując o choroby nerwowe i podejmowane leczenie. Poprosił o ściągnięcie kartoteki chorobowej oskarżonego. Sprzeciwił się temu prokurator, wskazując na brak przesłanek przemawiających za niepo czytalnością Maciejca. W typowym dla siebie stylu cynicznej ironii stwierdzał:

<sup>52</sup> P. Wieczorkiewicz, *Polscy agenci Kremla*, „Wprost” 2005, nr 51–52, s. 38–42.

<sup>53</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 98–105.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 105–111.

„w historii kryminologii niepoczytalnych szpiegów zdaje się nie było”. Przewodniczący zgodził się z tą opinią i oddalił wniosek obrońcy<sup>55</sup>.

Po tej scenie rozpoczęły się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy został wezwany wzmiankowany Adam Obarski, czekający w tym czasie na własny proces<sup>56</sup>. Pozwolono mu wypowiadać się tylko w dwóch kwestiach: wymiany dolarów i ulotki referendalnej – a więc dwóch zarzutów stawianych Augustyńskiemu. Obarski przyznał, że w obecności redaktora mówił, iż dolary te należały do Delegatury Rządu na Kraj, nie chciał jednak jednoznacznie określić czy Augustyński o tym wiedział. Nie miał jednak wątpliwości, że redaktor musiał sądzić, że Obarski reprezentuje jakiś ruch podziemny. Potwierdził też uzgodnienie 5-procentowej prowizji dla niego. Świadek przyznawał, że zwrócił się do oskarżonego z prośbą o wydrukowanie ulotki, ale wyraził przypuszczenie, że Augustyński nie wiedział, że był on związany z WiN, tylko z WRN. Zarakowski próbował przy tym wmówić Obarskiemu, że Augustyński, pomagając podziemiu, sam się do niego zaliczał, świadek nie chciał jednak tego potwierdzić<sup>57</sup>.

Jako druga zeznawała Halina Sosnowska – kolejna aresztowana czekająca na własny proces. Taka sytuacja siłą rzeczy stawiała świadków w trudnym położeniu. Sędziemu Klimowieckiemu i prokuratorowi Zarakowskiemu chodziło o potwierdzenie kontaktów szefowej „Stoczni” z Augustyńskim. Jednak Sosnowska, dając dowód osobistej odwagi, potwierdziła tylko fakt dwukrotnego, przypadkowego i przelotnego zetknięcia z redaktorem. Oświadczyła, że informacje dla „Stoczni” zdobywała z innych źródeł. Zaprzeczała współpracy z „Gazetą Ludową” i PSL<sup>58</sup>. Te zeznania nie pasowały do założeń propagandowych procesu.

Kolejnym świadkiem miał być wspomniany pośrednik między Pawliną a Augustyńskim – Stanisław Koter. Urodzony w 1908 r. Koter przed wojną działał w PSL-Wyzwoleniu i SL, w czasie okupacji należał do kierownictwa Batalionów Chłopskich. W 1945 r. wszedł do Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, rok później zaś do Rady Naczelnej partii. Był posłem do KRN, a potem na Sejm Ustawodawczy. Wcześniej, w końcu listopada 1946 r., został jednak aresztowany przez UB pod zarzutem „działalności szpiegowskiej” i osadzony na Mokotowie. Poszedł na współpracę ze śledczymi i już 31 stycznia 1947 r. wypuszczono go na wolność (rok później śledztwo ostatecznie umorzono). W następnych miesiącach Koter krytykował Mikołajczyka (w otoczeniu byłego

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 111–113.

<sup>56</sup> Więcej na ten temat zob. M. Gałęzowski, *Adam Tadeusz Obarski (1905–1973)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny*, t. 2, red. W. Frazik, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 362–366.

<sup>57</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmunto- wi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunto- wi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 113–120.

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 120–125.

wicepremiera uważano, że Koter działał pod naciskiem UB) i w efekcie został wykluczony z Rady Naczelnej PSL. Potem zaangażował się w budowę „odrodzonego”, komunistycznego PSL i ZSL. Wkrótce jednak (w 1951 r.) zmarł<sup>59</sup>.

Tymczasem 4 sierpnia 1947 r. Stanisław Koter nie stawił się na procesie Augustyńskiego. Przewodniczący enigmatycznie stwierdził, że „istnieją przeszkody” w sprowadzeniu świadka, z czym potulnie zgodził się mec. Maślanko. Zapewne zadecydowała tu, mówiąc oględnie, ewolucja poglądów politycznych świeżo wybranego posła. Postanowiono więc włączyć do rozprawy jego zeznania ze śledztwa, potwierdzające przekazywanie materiałów Augustyńskiemu. Obrona i prokurator zrzekli się również przesłuchiwanie kolejnych świadków: Jana Zarańskiego (aresztowanego członka redakcji „Gazety Ludowej”), a także Stanisława Ostaszewskiego i Marii Koziejówny (kolejnych członków redakcji). Odczytano tylko zeznania śledcze tej ostatniej, opisujące okoliczności przepisanego na maszynie raportu Maciejca i rewizji w biurze gazety<sup>60</sup>. Na tym zakończono pierwszy dzień rozprawy.

5 sierpnia proces rozpoczęto dopiero o 12.55 (z blisko godzinnym opóźnieniem). W całości poświęcono go przemowom stron i samych oskarżonych. Jako pierwszy głos zabrał prokurator Zarakowski. Powtórzył zarzuty stawiane w akcie oskarżenia, ozdabiając je propagandową ornamentyką. Argumentował, że choć oskarżeni pozornie pochodzili z różnych środowisk (działacz ludowy, duchowny i funkcjonariusz UB), połączyło ich jedno: spisek przeciw państwu. Maciejec miał być „agentem Pawliny”, czekającym na upadek komunistów, a sam ksiądz – pozbawionym skrupułów człowiekiem, wciągającym funkcjonariusza w niebezpieczną grę. „Dla ks. Pawliny nie czas żałować róż, gdy płoną lasy” – barwnie podsumowywał Zarakowski. Trochę w tej narracji zniknął Augustyński, zaraz jednak został określony jako szpieg parający się „wywiadem, skierowanym przede wszystkim przeciw służbie bezpieczeństwa”. Wbrew zeznaniom świadków Zarakowski powtórzył, że redaktor „Gazety Ludowej” przekazywał materiały Halinie Sosnowskiej. Był więc w istocie „zaszyfrowanym w legalnej robocie członkiem politycznego podziemia”<sup>61</sup>. Na nagłaśnianiu tego sloganu skupiła się reżimowa prasa.

W kulminacyjnym momencie przemowy Zarakowski sformułował litanię ideologicznych zarzutów przeciw głównemu oskarżonemu: „w Augustyńskim widzę kondotiera słowa i myśli politycznej. W Augustyńskim widzę człowieka, który [...] robi w polityce. W Augustyńskim na ławie oskarżonych widzę człowieka, który, organizując prasę w PSL, za 5 proc. prowizji wymienia pie-

<sup>59</sup> Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, t. 1: *Działalność w latach 1945–1947*, oprac. W. Bagieński i in., Warszawa 2010, s. 80.

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 125–127.

<sup>61</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień drugi, 5 VIII 1947 r., k. 128–135.

niądze dla podziemia. W Augustyńskim widzę człowieka, który w drukarni »Gazety Ludowej« usiłuje drukować ulotki dla WiN-u. W Augustyńskim widzę człowieka, który rzuca się na organizowanie kontrwywiadu przeciw władzom bezpieczeństwa państwa. W Augustyńskim widzę człowieka, który mataczy i kręci w śledztwie [...]. Lecz niestety muszę widzieć w Augustyńskim i redaktora naczelnego »Gazety Ludowej«, pod którego nazwiskiem gazeta ta wychodzi do dnia dzisiejszego”. Na koniec prokurator zażądał kary śmierci dla Maciejca, kary dożywocia dla Augustyńskiego i „surowego wymiaru kary” dla ks. Pawliny, który okazał skruchę<sup>62</sup>. W przemowie tej, mimo bezwzględności języka, nie widać dużego natężenia nowomowy – nie był to jeszcze czas pełnej rytualizacji języka, charakterystycznej dla ery stalinowskiej. W protokole można więc znaleźć takie określenia, jak „szanowny pan prokurator” czy „panowie sędziowie”.

Następnym mówcą był mec. Maślanko. Stwierdził, że w naturze dziennikarza leży zdobywanie informacji. Są jednak granice, wytyczone interesem państwa, których przekroczyć nie można. Augustyński miał zapomnieć, z dziennikarskiego przyzwyczajenia, o tych granicach. Taka argumentacja była mało przekonująca. Adwokat przyznawał, że redaktor poszedł za daleko, ale podkreślał, że oskarżenie nie udowodniło, by przekazywał poufne dane „Stoczni” czy Londynowi – a tylko owo przekazywanie mogło być, zdaniem obrońcy, uznane za zbrodnię szpiegostwa. Dodawał, że dowiadywanie się, który z działaczy PSL trafił do więzienia, było naturalne i nie oznaczało jeszcze działania na szkodę państwa. Zgadzał się jednak, że gromadzenie takich danych było złamaniem prawa. Maślanko starał się przy tym umniejszać rolę Augustyńskiego i wagę gromadzonych danych. Jego zdaniem tylko jedna grupa informacji – o uzbrojeniu – miała istotnie szkodliwy charakter. Zarzut o szpiegostwo adwokat uznał jednak ogólnie za poszlakowy i wręcz szukał podobieństw między tym oskarżeniem, a słynną sprawą Dreyfussa we Francji z przełomu XIX i XX w.<sup>63</sup> „Nie ma dowodu, że Augustyński działał na szkodę państwa polskiego” – podsumowywał tę część wystąpienia Maślanko<sup>64</sup>.

Odnosząc się do zarzutów współpracy z Obarskim, obrał ryzykowną linię obrony: stwierdził, że skoro Augustyński oczekiwał 5-procentowej prowizji od transakcji wymiany dolarów, to znaczy, że nie był w pełni oddany podziemiu, jak sądził prokurator, tylko z podziemiem handlował. Dalej Maślanko nieco bardziej zasadnie przekonywał, że oskarżony nie mógł należeć do podziemia, skoro Obarski tylko sporadycznie prosił go o pomoc. Mecenas nie negował jednak samego faktu kontaktów i prób wymiany pieniędzy, co uznał za przestępstwo – ale nie „zbrodnię stanu”. Jeśli zaś chodzi o ulotki, Maślanko zwrócił uwagę, że nie zostały one ostatecznie wydrukowane. Po tym stwierdzeniu znów

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 138–140.

<sup>63</sup> *Ibidem*, k. 140–152.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 152–153.



jednak przytaknął, że jego klient pomagał nielegalnej organizacji, co było przestępstwem, ale – ponownie – nie najcięższym. Na koniec adwokat zakwestionował wykorzystanie art. 7 dekretu z czerwca 1946 r. i art. 86 Kodeksu karnego WP, prosząc o inną klasyfikację czynów<sup>65</sup>. Ogólnie przemówienie to było niekonsekwentne. Maślanko próbował podważyć niektóre tezy prokuratora, ale zarazem dobrowolnie przyznawał mu rację w wielu sprawach. Można to rzecz jasna tłumaczyć przyjętą linią obrony, niemniej na te właśnie sprzeczności zwracała później uwagę „Gazeta Ludowa”<sup>66</sup>.

Po 10-minutowej przerwie głos zabrał Henryk Nowogródzki. Uwypuklał skruczę swego klienta – ks. Pawliny – i przyznanie się do winy. Zdaniem adwokata nie wynikało ono z czystego formalizmu, tylko z „potrzeby ekspiacji”, prowadzącej wręcz do tego, że zeznania duchownego wykraczały „ponad obowiązki i ponad dowody”. Nowogródzki uznał, że nazwanie jego klienta przez prokuratora człowiekiem bez skrupułów było nietrafne. Przekonywał, że Pawlina ani nie nakazywał Maciejcowi zbierania konkretnych informacji, ani nawet nie wiedział (przynajmniej na początku), że jego rozmówca pracował w UB. Nawiązanie przez nich kontaktów miało charakter przypadkowy. Z podobną do Maślanki niekonsekwencją tłumaczył następnie, że choć zeznania Pawliny nie usprawiedliwiały jego czynów, to jednak je szczerze wyjaśniały. Nowogródzki starał się przy tym ukazać swego klienta jako osobę rozchwieaną emocjonalnie: „w jego subiektywnym rozumieniu” wielu księżom działa się krzywda i to skłaniało go do działania, które doprowadziło do zarzutu o szpiegostwo. W postępowaniu oskarżonego dominowały emocje, a nie chęć zysku czy zaszkodzenia państwu. Co ciekawe, mecenas wprost nie zanegował tego ostatniego zarzutu, choć zarazem podważał zasadność zastosowania art. 95 dekretu z czerwca 1946 r. Nie chciał również dla swego klienta surowej kary, argumentując, że „jest to przeciętna pozytywna jednostka [*sic!*], nie bohater, nie człowiek zasłużony specjalnie, przeciętny człowiek”. Owa przeciętność miała być – w przekonaniu obrońcy – okolicznością łagodzącą. Zakończył: „mam zaszczyt prosić o łagodne potraktowanie człowieka, który błędy swoje zrozumiał, sam je ocenił”<sup>67</sup>.

Podobną linię obrony przyjął mec. Pałatyński, miał jednak o wiele trudniejsze zadanie. On również starał się uwypuklić emocjonalną stronę aktywności Maciejca, podkreślając rolę, jaką w jego życiu odgrywała wiara. Do tego doszły rozterki duchowe (adwokat taktownie nie wspominał, że wynikały one ze świadomości bezprawia, jakiego dopuszczano się w UB; zadowolił się stwierdzeniem, że oskarżonego dręczyły „jakieś koszmary”). I wtedy „jakiś zły los” spr-

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 153–155.

<sup>66</sup> Zob. R. Stokowiecki, *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego...*

<sup>67</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunutowi Maciejcowi. Dzień drugi, 5 VIII 1947 r., k. 155–162.

wił, że poznał ks. Pawlinę, który sprowadził go na drogę przestępstwa. Chcąc bronić swego klienta, Palatyński pogrążył Pawlinę. Maciejec miał z „ufnością dziecka” podchodzić do duchownego, który to zaufanie wykorzystał. Palatyński zapewniał przy tym, że funkcjonariusz nie miał świadomości, że uprawia szpiegostwo i szkodzi państwu. Dostarczanie informacji Pawlinie miało irracjonalny charakter, było formą zwierzenia się, spowiedzi, przynosiło ulgę. W swym rozchwianiu Maciejec mieszał fantazję z rzeczywistością, tracił odporność na wpływy zewnętrzne, zdolność do krytycyzmu. Gdyby nie spotkał ks. Pawliny, nie zszedłby na złą drogę<sup>68</sup>. Nie brzmiało to zbyt przekonująco. Palatyński starał się dodatkowo wykazać, że jego klient był „absolutnym analfabetą politycznym”, który „nic nie rozumie”, nie mógł więc działać z premedytacją w imię jakiejś ideologii czy chęci obalenia władzy „ludowej”. Czynił wręcz z Maciejca osobę ograniczoną umysłowo, pozbawioną „zdolności rozumienia i przewidywania”. Była to niemiła dla oskarżonego argumentacja, ale może jedyna rokująca pewne nadzieje. Palatyński nie mógł przecież odwołać się do gwałtów i represji UB, o których donosił oskarżony. Pozostało mu jedynie przekonywanie, że cała sytuacja przerosła jego klienta, więc wyrok śmierci byłby zbyt surową karą. „Proszę Was, Panowie Sędziowie” – kończył – „nie odbierajcie życia temu człowiekowi, który zbłądził i znalazł złą radę”<sup>69</sup>.

Kolejnym punktem drugiego dnia procesu były ostatnie słowa oskarżonych. Przewodniczący polecił, by wypowiadali się możliwie zwięźle. I rzeczywiście, ich wypowiedzi były stosunkowo krótkie. Augustyński przekonywał, że przez całe życie był „dziennikarzem demokratycznym”. Prosił o sprawiedliwy wyrok. (k. 169–170). Ks. Pawlina zapewniał, że nie chciał być ani „uważanym za zdrajcę Polski”, ani działać na szkodę Kościoła. Składał więc ekspiację wobec obu tych instytucji, zapewniając przy okazji, że i Kościół, i państwo „coraz lepiej” ze sobą współpracują. Pozostaje faktem, że na tym procesie nie zdecydowano się rozwijać wątków antykościelnych. Na koniec Pawlina raz jeszcze wyraził skruchę za swoje działania, a także poprosił o łagodny wymiar kary i szansę na odkupienie swych win<sup>70</sup>.

Maciejec, w myśl przyjętej linii obrony, zapewniał, że nie rozumiał, że popełnia zdradę. Gdy jednak próbował powrócić do wątku represji UB, sędzia Klimowiecki od razu mu przerwał. Maciejec zaczął więc znowu przekonywać, że działał w dobrej wierze, nie chciał szkodzić państwu i zrozumiał swoje czyny dopiero podczas śledztwa. Chcąc wzbudzić litość sędziów, wspominał też o dwójce dzieci i chorej żonie. Na koniec poprosił o sprawiedliwy wyrok, który uwzględniałby nie tylko ostatnie miesiące, ale cały jego życiorys<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> *Ibidem*, k. 163–167.

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 167–169.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 170–171.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 171–173.

Po tych słowach przewodniczący ogłosił zakończenie rozprawy i ogłoszenie wyroku następnego dnia, 6 sierpnia 1947 r. o godz. 9.00. Kierowany przez Klimowieckiego skład sędziowski nie wziął pod uwagę żadnego argumentu obrońców i samych oskarżonych, w pełni zgadzając się z aktem oskarżenia<sup>72</sup>. W stosunku do Zygmunta Augustyńskiego potwierdzono więc trzy zarzuty: o wejście w porozumienie z nielegalną Delegaturą Rządu na Kraj (a konkretnie z Adamem Obarskim) i finansowe wspieranie tej grupy (z własną korzyścią materialną); o „podżeganie” kierownika drukarni „Gazety Ludowej” Adama Wojtyńskiego (znowu w porozumieniu z Obarskim) do wydania drukiem ulotki WiN, wzywającej rzekomo do obalenia przemocą ustroju państwa polskiego; a także o działalność szpiegowską. Były to więc „zbrodnia stanu” i „zbrodnia szpiegostwa” – określenia typowe dla orzecznictwa sądów w sprawach politycznych (i pokazowych). Po uwzględnieniu amnestii skazano go w sumie na 15 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na 5 lat, wraz z przypadkiem całego mienia<sup>73</sup>. Nie był to surowy wyrok, jeśli porównać go choćby z wyrokami w sprawach Włodzimierza Marszewskiego czy Wacława Lipińskiego.

Tylko za „zbrodnię szpiegostwa” skazano ks. Pawlinę – jego współpraca ze śledczymi przyczyniła się do tego, że otrzymał wyrok 10 lat pozbawienia wolności z utratą praw na połowę tego okresu. Na mocy amnestii darowano mu karę przechowywania nielegalnych wydawnictw (przy stwierdzeniu, że był winny tego przestępstwa). O wiele gorszy los spotkał Zygmunta Maciejca. Za przekazywanie Pawlinie informacji stanowiących tajemnicę państwową i wojskową – czyli szpiegostwo – oraz „zbrodnię stanu” wymierzono mu karę śmierci oraz przepadek praw i mienia na zawsze. Dodatkowo potwierdzono zarzut zaboru broni i mienia ruchomego<sup>74</sup>.

W uzasadnieniu sąd niezgodnie z prawdą stwierdzał, że w toku śledztwa i procesu bezspornie ustalono zasadność zarzutów stawianych przez prokuraturę. „Przy wymiarze kary odnośnie [do] wszystkich oskarżonych” – argumentowano – „Sąd wziął pod uwagę duże napięcie ich złej woli oraz szkodę, jaką przez prowadzenie ich pracy wywiadowczej wyrządzili i zamierzali nadal wyrządzać interesom państwa polskiego”. W przypadku Augustyńskiego jako okoliczność obciążającą uznano świadome podżeganie osoby duchownej (ks. Pawliny) do „zbrodni szpiegostwa”, a także kłamliwe zeznania. Okolicznością łagodzącą był wiek skazanego. W przypadku ks. Pawliny podkreślano jego „szczerą skruchę” i „dużą szczerłość zeznań”. Okoliczności łagodzących nie do-

<sup>72</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień trzeci, 5 VIII 1947 r., k. 174–187; zob. ten sam dokument w: AIPN, 944/501, t. 1, k. 236–242.

<sup>73</sup> AIPN, 1209/492, Rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego od wyroku WSR z 6 VIII 1947 r., 4 IV 1990 r., k. 2–8.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

strzeżono w zachowaniu Maciejca. Poza „dużym napięciem złej woli” obciążało go, jako pracownika MBP, pogwałcenie zasady wierności państwu<sup>75</sup>.

Po odczytaniu wyroku, sędzia Klimowiecki ogłosił zakończenie rozprawy. 29 sierpnia 1947 r. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok WSR, oddalając skargi rewizyjne złożone przez Augustyńskiego i Maciejca. 4 września prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, nie cofając kary śmierci dla tego ostatniego<sup>76</sup>. Niecałe dwa tygodnie później, 15 września, między godz. 21.10 a 21.20 Maciejec został rozstrzelany. Ciało nie wydano rodzinie i pochowano zapewne na cmentarzu parafii św. Katarzyny na Służewie<sup>77</sup>.



Nie ulega wątpliwości, że głównym celem propagandowym procesu Zygmunta Augustyńskiego (i innych) było uderzenie w PSL. Po sfałszowanych wyborach sprzed przeszło pół roku trzeba było teraz „dobić” ofiarę. Rozprawę można jednak uznać za kolejny etap działań wymierzonych w resztki podziemia niepodległościowego, a zwłaszcza w wywiadowczą komórkę Obszaru Centralnego WiN – „Stocznę”, kierowaną przez Halinę Sosnowską. Na procesie bardzo silnie podkreślano fakt, że w jednym ze znalezionych meldunków „Stoczni” znalazły się informacje zawarte w raporcie odnalezionym 11 października 1946 r. na biurku redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”. Nieustanne uwypuklanie tej informacji służyło nie tylko pokazaniu związków podziemia z PSL – było również przygotowaniem gruntu do procesu III Zarządu WiN w grudniu 1947 r., który tak naprawdę wymierzony był w „Stocznę”. Można to uznać za drugi – obok kryminalizacji PSL – najważniejszy cel sprawy przeciw Augustyńskiemu i innym.

Warto zarazem zauważyć, że rozprawa zawierała w swej inscenizacji pewien niewielki margines swobody, charakterystyczny dla okresu przedstalinowskiego. Aparat partyjno-państwowy zadowolił się osiągnięciem najważniejszych punktów, pomijając inne (np. ataki na Kościół). Co ciekawe, w niektórych momentach obrońcy nieśmiało i w ograniczony sposób próbowali rzeczywiście bronić swych klientów. Również „natężenie” ideologii nie było tak wysokie, jak w późniejszych procesach pokazowych. Wiele fragmentów zeznań i pytań dotyczyło faktów (odpowiednio dobranych i podanych), nie ograniczając się do nowomowy i sloganów. Nie ulega jednak wątpliwości, że oskarżeni mówili to,

<sup>75</sup> AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunutowi Maciejcowi. Dzień trzeci, 5 VIII 1947 r., k. 174–187

<sup>76</sup> AIPN, 944/501, Wyciąg z postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego odnośnie do wyroku w sprawie przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmunutowi Maciejcowi, 29 VIII 1947 r., k. 272.

<sup>77</sup> A. Chrzanowska, „...na łaskę nie zasługuje”..., s. 145–146.

na co im pozwolono. Trudno jednak uznać przebieg tego procesu za całkowicie udany (dla władz), a oskarżeni, świadkowie i obrońcy nie okazali się całkowicie sterowalni. Komunistyczna machina sądowa (i propagandowa) wymagała jeszcze udoskonaleń. Nie zmienia to faktu, że proces ten można uznać za przykład komunistycznego bezprawia.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

#### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

- 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi.  
944/501, Wyciąg z postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego odnośnie do wyroku w sprawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 29 VIII 1947 r.  
1209/492, Rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego od wyroku WSR z 6 VIII 1947 r., 4 IV 1990 r.

### WSPOMNIENIA

- Augustyński Z., *Miesiące walki 1945–1946. Ze wspomnień redaktora „Gazety Ludowej”*, Warszawa 1990.

### OPRACOWANIA

- Augustyński Z., Bartoszewski W., *Dziennikarstwo i polityka*, Kraków 2009.  
Augustyński Z., Cisowska M., Latoszyńska J., *Zawile koleje przeznaczenia*, Tarczyn 2000.  
Bartoszewski W., *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaków w XX wieku*, oprac. A. Friszke, Kraków 2010.  
Chrzanowska A., „...na łaskę nie zasługuje”. *Zygmunt Maciejec – „nielegalny członek PSL”*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 10–11.  
Gałęzowski M., *Adam Tadeusz Obarski (1905–1973)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny*, t. 2, red. W. Frazik, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004.  
Izdębski H., *Romuald Klimowiecki 1896–1959* [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008.  
Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 4, Toruń 2010.  
Majchrzak G., *Zygmunt Augustyński (1890–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.  
Musiał F., *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.  
Musiał F., *Procesy pokazowe jako forma represji. Rozprawy Zarządów Głównych WiN* [w:] *idem, Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989*, Kraków 2010.  
Musiał F., *Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1946)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18.  
Paszkwicz L.B., „Gazeta Ludowa”. *Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007.  
Paszkwicz L.B., *Gloria Victis. Losy „Gazety Ludowej”, jedyne opozycyjnego dziennika i jej pracowników w latach 1945–1947*, Gdynia 2014.

- Przybysz K., *Warszawa po upadku sierpniowego powstania 1944 w relacji Zygmunta Augustyńskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37.
- Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, t. 1: *Działalność w latach 1945–1947*, oprac. W. Bagieński i in., Warszawa 2010.
- Wieczorkiewicz P., *Polscy agenci Kremla*, „Wprost” 2005, nr 51–52.
- Żaryn J., *Leon Pawlina (1909–1956) [w:] Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, J. Żaryn, J.T. Żurek, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.

#### INTERNET

- Musiał F., *Procesy pokazowe w Polsce (1944–1955)*, „Ośrodek Myśli Politycznej”, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index9aed.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=359> [dostęp 8 III 2018 r.].
- Stokowiecki R., *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego*, <https://historia.org.pl/2014/10/07/proces-pokazowy-zygmunta-augustynskiego-w-swietle-wybranej-prasy-polskiej/> [dostęp 2 VII 2018 r.].

### To accuse and to condemn. The course of the 1947 trial of Zygmunt Augustyński (and others) as an example of a political staging

The article focuses on the course of the trial of Zygmunt Augustyński, editor-in-chief of *People's Newspaper* [“Gazeta Ludowa”], convicted in August 1947 (along with two other defendants) and sentenced to 15 years in prison. The reconstruction of the subsequent stages of the trial serves to analyse the political direction of this show trial whose primary goal was to attack the Polish People's Party's milieu. The ideological staging of the trial was specific; since it took place in the pre-Stalinist period, the staging was not as successful as in the later years. Still, this court case can serve as an example of the communist lawlessness.

**Słowa kluczowe:** proces polityczny, stalinizacja, komunistyczny wymiar sprawiedliwości, PSL, „Gazeta Ludowa”, podziemie niepodległościowe

**Keywords:** political show trial, Stalinization, communist justice, Polish People's Party, *People's Newspaper*, underground independence movements

---

**PATRYK PLESKOT** (ur. 1980) – doktor habilitowany nauk politycznych od 2015 r., doktor nauk humanistycznych w zakresie historii od 2007 r., prof. nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PWSZ) w Oświęcimiu. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rządu Republiki Francuskiej; visiting fellow na University of Western Sydney (2013). Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, a także kierownik Zakładu Myśli Politycznej i Teorii Polityki PWSZ. Autor ok. 150 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 30 książek.